

wiosna 2000

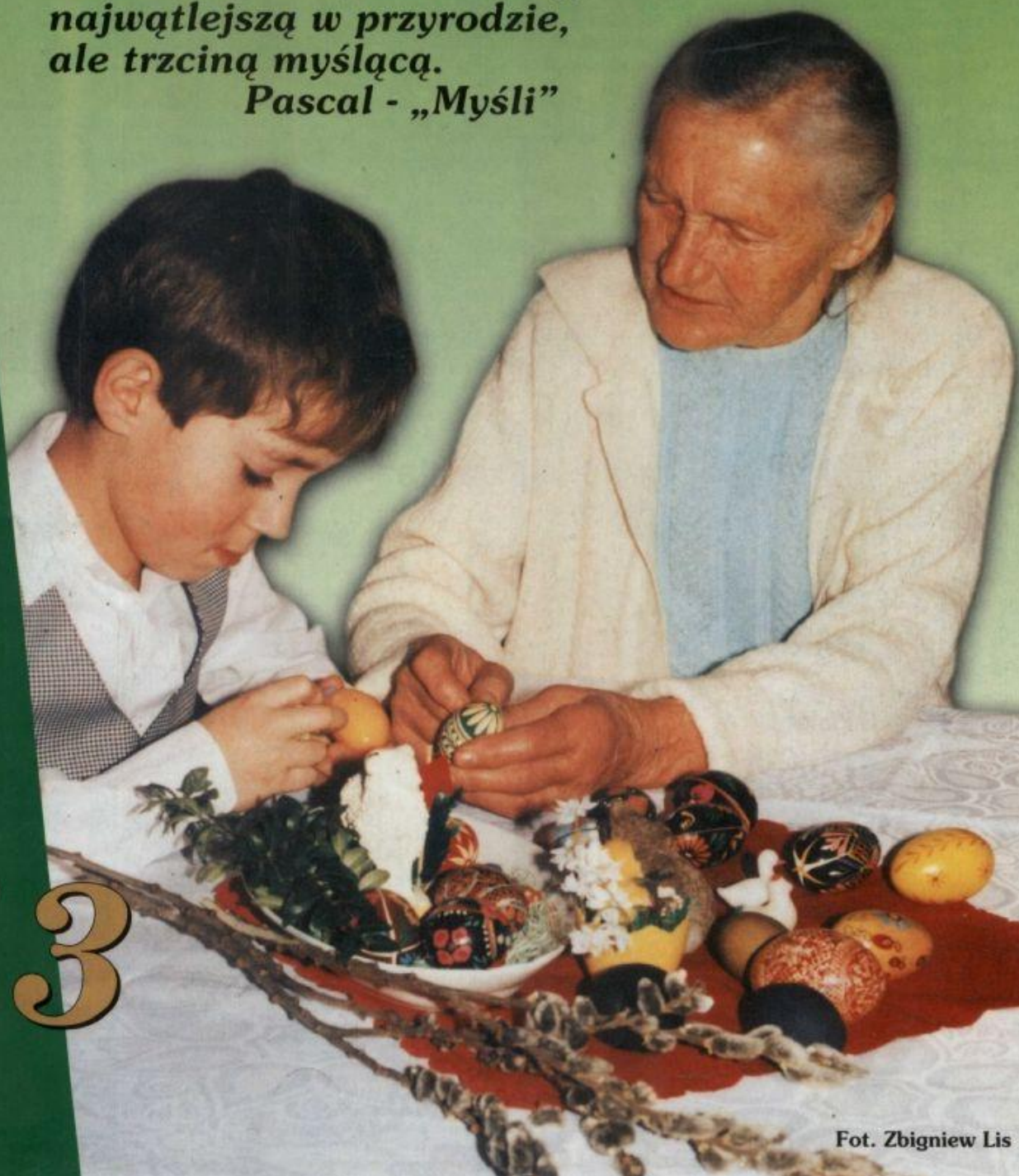
ISSN 1506-1086

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA  
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

# Trzcionka

*Człowiek jest tylko trzcina,  
najwęższą w przyrodzie,  
ale trzcina myślącą.*

*Pascal - „Myśli”*



nr 13

cena 2,50 zł

Fot. Zbigniew Lis



# W numerze

## 4 TRAKTAT O MATERII

Rozmowa z artystą rzeźbiarzem  
JAROSŁAWEM GRECKIM

6 Gdy z osady spod lasu przyjechały sanie z rodzinami Władka i Józefa Kozubów (osadników z Kłęczan), Ludwika i Józefa Pypciów (osadników z Trzciany), do nich dołączyły sanie z rodziną naszego sąsiada Wojciecha Pisarka (osadnika z Nosówki) i z nami - osadnikami z Bratkowic.

## PRZEŻYŁEM GOLGOTĘ WSCHODU

10 Jak radzą sobie studenci, którzy muszą płacić za naukę?  
I JAK TU BYĆ MĄDRYM?

12 Jeszcze się nie zdarzyło w historii olimpiady, żeby uczniowie z jednej szkoły zajęli wszystkie pierwsze miejsca.

## OLIMPIJCZYCY Z TRZCIANY

13 SOŁTYSI

Poznajemy swoją władzę.

14 Chcesz jechać na pielgrzymkę do Rzymu (najważniejsze uroczystości odbędą się 6 i 7 lipca), a nie masz pieniędzy - weź pożyczkę.

## PĄTNICY NA KREDYT

15 Co, gdzie, za ile buduje się w gminie

16 WIELKANOCE,  
JAKIE BYŁY

18 Piciorysy  
POKONAĆ SIEBIE

Przypominam sobie moje pierwsze zetknięcie z alkoholem. Chodziłem do technikum...

20 Zespół Szkół Muzycznych w Trzcianie ogłasza nabór uczniów  
MUZYCZNE SIOSTRY



Fot. Jarosław Grecki

*Świat materii... Czymże jest to, co nas zewsząd otacza, z czego sami jesteśmy? Może niezmiernym zbiorem kwarków, nukleonów, atomów, trudnym do ogarnięcia tak w czasie, jak i przestrzeni? A przecież gwiazdy, galaktyki, mgławice - to też materia.*

21 TRZCIAŃSKA KSIĄŻNICA

22 ZANIM PODPALISZ (trawę)  
- POMYŚL

Na okładce: Ludwika Hadyś z wnukiem Piotrkim Zajacem

**Trzcionka**  
Rok założenia:  
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Towarzystwo Przyjaciół Trzciany w Trzcianie. REDAKTOR NACZELNY: Ryszard Ważny. ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Dorota Jędrał, Zbigniew Lis, Teresa Lagowska, Jadwiga Oleszczuk, Teresa Puc. SEKRETARZ REDAKCJI: Maria Smagała. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszówka 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O. Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Dom Kultury, tel. (0-17) 85-14-021. Dyżury redakcyjne w każdy poniedziałek tygodnia w godz. 18.00-20.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 1000 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie wybór i skracanie tekstów. Do druku oddano: 13.04.2000 r.



„Wesoły nam  
dzisiaj dzień nastał...”

Spokojnych, zdrowych, rodzinnych  
Świąt Wielkanocnych

życzy

Redakcja „Trzcionki”

# WIELKANOC

Wielkanoc jest najstarszym, największym i centralnym świętem chrześcijańskim. Gdyby bowiem Chrystus nie zmartwychwstał, nie obchodzilibyśmy żadnych innych świąt, którymi w ciągu roku się cieszymy. Nie byłoby również wspólnoty chrześcijan, której fundamentem jest przecież Zmartwychwstanie Chrystusa.

Święta Wielkanocne wzięły swój początek od żydowskiej Paschy, czyli wyjścia Narodu Wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Żydzi świętowali Paschę 14 dnia księżycowego miesiąca Nisan. Wtedy to dokonała się Chrystusowa Pascha, przejście Chrystusa przez śmierć do chwały Zmartwychwstania. Na soborze nicejskim w roku 325 ustalono, że Wielkanoc w Kościele będziemy obchodzić w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, gdyż wówczas najprawdopodobniej nastąpiło Zmartwychwstanie Chrystusa. Za czasów Jezusa w święto Paschy gromadzili się w Jerozolimie wszyscy wyznawcy Mojżesza. Składali baranka wielkanocnego we wspólnej ofierze, a potem go spożywali. Dziś Chrystus Zmartwychwstały gromadzi swoich uczniów, jako Baranek Boży składa się w ofierze i zaprasza ich na ucztę, na której daje im spożywać Swoje Ciało i Swoją Krew. Jest to nasza Pascha, nasze przejście do nowego życia. Krew bowiem Chrystusa – Baranka ocala nas od grzechu i śmierci, i czyni nas godnymi udziału w uczcie wiekuistej radości. Dlatego od najdawniejszych czasów w naszej polskiej tradycji, centrum stołu świątecznego zajmuje baranek wielkanocny z chorągiewką i radosnym napisem: Alleluja.

Począwszy od papieża Grzegorza Wielkiego, chrześcijanie w tym dniu pozdrawiali się słowami: *Chrystus Zmartwychwstał!* Odpowiedź brzmiała: *Zmartwychwstał prawdziwie!* Dobrze byłoby, abyśmy ten chwalebny i tak bardzo stary zwyczaj chrześcijański dzisiaj wskrzesili. Tym bardziej, że jest on jeszcze żywy do dziś w Kościele Wschodnim. W ciągu całego więc Okresu Wielkanocnego, lub choćby w same święta, pozdrawiamy się słowami: *Chrystus Zmartwychwstał!* – *Prawdziwie Zmartwychwstał!*

O północy lub o świcie we wszystkich kościołach parafialnych odprawia się tzw. Rezurekcyjne, czyli mszę św. o Zmartwychwstaniu Pańskim. Przed mszą św. kapłan udaje się do Grobu Chrystusa, odprawia krótki obrzęd rezurekcyjny, bierze Najświętszy Sakrament i wyrusza z radosną procesją dookoła kościoła, ze śpiewem pieśni „Wesoły nam dzisiaj dzień nastał”. Procesja obchodzi dzisiaj wyjątkowo kościół trzy razy wokół.

Strażacy  
przy grobie  
Chrystusa  
w Kościele  
pw. Św.  
Wawrzyńca  
w Trzcionce



Fot. Zbigniew Lis

Paschał jest to okazała świeca z umieszczonymi na niej symbolami wielkanocnymi, takimi jak: baranek, pięć małych krzyżyków symbolizujących pięć ran Chrystusa, postać Zmartwychwstałego czy też napis „Alleluja”.

Znakiem obecności Chrystusa Zmartwychwstałego jest paschał. Dlatego w wieczór wigilii paschalnej, w domu chrześcijańskim umieszcza się paschał rodzinny, którego błogosławieństwa dokonuje ojciec w obecności całej rodziny. Jeżeli wszyscy członkowie rodziny brali udział w obchodzie wigilii paschalnej, można posłużyć się formą skróconą błogosławieństwa paschału. Starajmy się, aby ta ceremonia miała miejsce w każdej rodzinie chrześcijańskiej.

Paschał jest to okazała świeca z umieszczonymi na niej symbolami wielkanocnymi, takimi jak: baranek, pięć małych krzyżyków symbolizujących pięć ran Chrystusa, postać Zmartwychwstałego czy też napis „Alleluja”. Symbole te mogą wykonać dzieci z pomocą rodziców i umieścić je na czystej świecy. Tak przygotowany paschał rodzinny (dekorowany zielenią i świeżymi kwiatami) może stać się najbardziej wyraźnym znakiem obecności Chrystusa w rodzinie. Winien on płonąć w czasie uroczystego śniadania wielkanocnego i innych wspólnych posiłków oraz modlitw i spotkań rodzinnych. Może płonąć niemal przez całą Niedzielę Wielkanocną.

Ks. JÓZEF WYWROCKI – „Rytuał rodzinny”

# TRAKTAT O MATERII

Z JAROSŁAWEM GRECKIM – artystą rzeźbiarzem, absolwentem WSP w Krakowie rozmawia JADWIGA OLESZCZUK

**ZZZZ**– Moje korzenie sięgają Trzciany, chociaż dzieciństwo i pierwsze lata młodości spędziłem z dala od niej. Moja babcia, Monika Seidel wywodzi się stąd, a moja mama, to Kazimiera z domu Seidel, po mężu Grecka. Dzieciństwo spędziłem w Bolesławcu, szkołę podstawową i średnią ukończyłem w Zabrze, dokąd przenieśli się moi rodzice.

– Czy było nią, jak u większości artystów, liceum sztuk plastycznych?

– Nie. Uczyłem się w technikum mechanicznym.

Świat materii... Czymże jest to, co nas zewsząd otacza, z czego sami jesteśmy? Może niezmiernym zbiorem kwarków, nukleonów, atomów, trudnym do ogarnięcia tak w czasie, jak i przestrzeni? A przecież gwiazdy, galaktyki, mgławice – to też materia.

Potem naukę kontynuowałem w Gdańsku, gdzie ukończyłem 2-letnie studium zawodowe o specjalności technik okrętowy.

– Nie związał pan jednak swojej przyszłości z tym zawodem?

– To były trudne czasy, wprowadzono akurat stan wojenny, a ja mieszkałem daleko od rodziców. Trudno mi było żyć, więc przyjechałem do Trzciany, gdzie



Fot. Jarosław Grecki



Studium postaci.  
Rzeźba  
J. Greckiego

Fot. Jarosław Grecki

Czymże jest materia dla sztuki, dla artysty dzisiaj? Jest czymś, z czym co dzień się styka, w czym tworzy.

Studium głowy.  
Rzeźba  
J. Greckiego

rodzice wybudowali dom. To był chyba 1982 r. Zacząłem pracę w sędziszowskich „Filtrach”, a potem powołano mnie do wojska.

... Kiedy patrzę na rozgwieżdżone niebo, zaraz za pierwszą myślą o ogromie Wszechświata pojawia się druga: przecież to, na co patrzę, nie istnieje. To tylko obraz, uluda, fatamorgana, światło, które istniały miliardy lat temu, a które teraz wyglądają zupełnie inaczej. I chociaż wszystko jest wytłumaczone naukowo, nie potrafię się z tym do końca pogodzić, bo dla mnie jest w tym zjawisku coś nierzeczywistego. A może materia jest twórcy Boga – twórcy, które podporządkował sobie właśnie człowiek?

Najpierw do jednostki wojskowej w Grudziądzu, gdzie otarłem się o rusznikarstwo, a następnie do Przemysła.

Ciąg dalszy na str. 5

- A co po wojsku?
- Pracowałem w rzeszowskim „Polsrebrze”.
- Ta praca stanowiła punkt zwrotny w pańskich zainteresowaniach, czy też uświadomiła, co chciałby pan zrobić ze swoim dalszym życiem?

... Wszędzie rzemieślnicy, rzeźbiarze, architekci dążąc czy to do piękna, czy to do sacrum, czynili z materii zawartej w swoich dziełach wartość ponadczasową, właściwie wyzwoloną od świata, w którym żyjemy. I tak poprzez dzieje przekształcania materii, poprzez wieki sztuki dochodzimy do współczesności.

- Zapisałem się do kółka plastycznego, działającego przy Biurze Wystaw Artystycznych w Rzeszowie. Prowadzili je nauczyciele z miejscowego Liceum Sztuk Plastycznych. Oni mnie zauważyli, zachęcili do uczestnictwa w wieczorowych warsztatach plastycznych, organizowanych przez szkołę. Oczywiście po pracy, zajęcia plastyczne zaczynały się od godz. 17. Wtedy miałem swój pierwszy kontakt z rzeźbą, która mnie zafascynowała. Wiele zawdzięczam profesorowi LSP – Leszkowi Kuchniakowi, który pomógł mi uwierzyć w siebie i namówił na studia w krakowskiej

**Artysta tworząc, podporządkowuje materię sobie, jego myśl pokonuje jej opór, pozwala na wydobywanie drzemiących w niej form.**

ASP. Rozpocząłem je w 1990 roku na wydziale rzeźby. Moim mistrzem był prof. Stefan Borzęcki, wymagający i stosujący wobec studentów zasadę tzw. „pruskiego drylu”.

- Pozostał pan wierny rzeźbie do dziś.
- Tak, na drugim roku studiów wybrałem specjalizację – rzeźbę w kamieniu.
- Dlaczego fascynacja właśnie rzeźbą w kamieniu?
- Kamień, to materiał ponadczasowy i bardzo trudny w obróbce. Rzeźba, to twór wielowymiarowy, dlatego najtrudniejsza ze sztuk. Wymaga ciężkiej, tzw. brudnej pracy, ale też wymaga wyrobienia artystycznego u odbiorcy, widza. Może dlatego nie cieszy się wielką popularnością wśród adeptów sztuki. Obecnie jest na przykład modna grafika i sztuka bardziej użytkowa.

**- Czy będąc artystą, czuje się pan spełniony? I jak odnajduje się pan w realnym życiu?**

- Uczelnie artystyczne nie uczą radzenia sobie w warunkach konkurencji. Ze względu na trudności w odnalezieniu się, musiałem zdobyć nowe umiejętności, np. nauczyć się pracy na komputerze. Przez ostatnie półtora roku pracowałem w agencji reklamowej, a od listopada minionego roku – w dziale marketingu jako grafik w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Ta praca sprawia mi dużo satysfakcji.

## W połowie drogi

Towarzystwo Przyjaciół Trzciany istnieje 3 lata. 13 lutego br. na zebraniu sprawozdawczym podsumowano połowę jego kadencji.

W zebraniu uczestniczyli: przewodniczący Rady Gminy – **Jerzy Stokłosa**, **Józef Rzepka** – członek Zarządu Gminy, **Wojciech Wdowik** – wicewójt, **Kazimierz Łagowski** – sołtys wsi, dyrektorzy szkół – **Janusz Piśula** i **Józef Barlik** oraz zastępca dyrektora Zespołu Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego – **Marian Szumilas**. Towarzystwo Przyjaciół Świlczy reprezentował miły nam gość, **Tadeusz Pachorek**.

Minutą ciszy zebrani uczcili pamięć zmarłego **Stanisława Dziedzica** – redaktora naczelnego „Trzcionki”.

Prezes Towarzystwa **Jan Irzyński** przedstawił sprawozdanie za okres rocznej kadencji.

Towarzystwo liczy 50 osób. Zebrania Zarządu odbywały się regularnie. Było ich 11 i dotyczyły pracy Towarzystwa, współpracy z władzami środowiska, organizacji imprez, inspiracji do działań kulturalno-oświatowych, itd. Sporo miejsca poświęcono

**Sporo miejsca w dyskusji poświęcono dalszej działalności redakcji „Trzcionki”.**

zagadnieniom wydawniczym, a w szczególności kwartalnikowi „Trzcionka”. Towarzystwo z Urzędem Gminy i Szkołą Podstawową zorganizowało obchody święta 11 Listopada wraz z uroczystą Sesją Rady Gminy.

Zagadnienia finansowe zostały przedstawione przez skarbnika **Marka Tłuczka**, zaś propozycje programowe – przez wiceprezesa, **Zbigniewa Lisa**.

W dyskusji nad przedstawionymi sprawozdaniami zabierali głos: **Janusz Piśula**, **Zbigniew Lis**, **Wojciech Wdowik**, **Zofia Dziedzic**, **Maria Piziak**, **Marek Maksymowicz**, **Jerzy Stokłosa**, **Tadeusz Pachorek** i **Andrzej Świstara**.

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono dalszej działalności redakcji „Trzcionki”. Chodziło tu szczególnie o powołanie nowego redaktora, jak i dostarczanie materiałów prasowych. Uznano za słuszne, aby kontynuować wysiłki zmierzające do wydania monografii wsi Trzciana.

W propozycjach programowych znalazły się takie zagadnienia, jak: \* kontynuowanie współpracy z władzami gminy \* nawiązanie bliższych kontaktów z dyrekcjami szkół \* organizowanie odczytów \* udział w świętach państwowych \* spotkania z innymi towarzystwami regionalnymi \* poszerzenie zespołu redakcyjnego o nauczycieli języka polskiego, historii, geografii i miejscowych działaczy kultury \* współpraca Towarzystwa z nowopowstającym zespołem folklorystycznym.

JAN IRZYŃSKI



Niemców, co do których istniały poszlaki związku z wywiadem niemieckim lub innymi wywiadami; pracowników Czerwonego Krzyża (PCK); członków stowarzyszeń religijnych – duchownych, personel kościelny i aktyw religijny; szlachtę, ziemian, kupców,

# Przeżyłem „Golgotę Wschodu”

10 lutego 2000 r. upłynęło 60 lat, gdy jednego dnia, o jednej porze (między godz. 2. a 3. w nocy) przez zaskoczenie zmuszono miliony rodzin polskich do opuszczenia własnych domów z całym dobytkiem. Przesiedlano ich do tzw. „Ziemi niczyjej”, do nieprzebytych lasów tajgi syberyjskiej i bezkresnych stepów Kazachstanu – na poniewierkę, upokorzenie, głód i chłód. Na szybką śmierć.

Zamiar przesiedlenia podjęło NKWD już 11 października 1939 r., wydając rozkaz nr 001223, jako podstawę deportacji Polaków w głąb ZSRR, z załączoną do niego instrukcją o trybie przeprowadzenia deportacji antyradzieckiego elementu.

Na podstawie tego rozkazu opracowano dokumenty wykonawcze dla obszaru Białorusi, Ukrainy i państw Bałtyckich. Podciągając pod tę nazwę również były Ziemię Wschodnie II RP, włączone do Białorusi, Ukrainy i Litwy.

Instrukcja określała, co wysiedlanym wolno było zabrać przede wszystkim przedmioty codziennego użytku o wadze nie większej niż 100 kg – odzież, obuwie, bieliznę, pościel, przybory do jedzenia, naczynia kuchenne, żywność (miesięczny zapas na rodzinę), pieniądze, walizkę lub skrzynię do pakowania rzeczy.

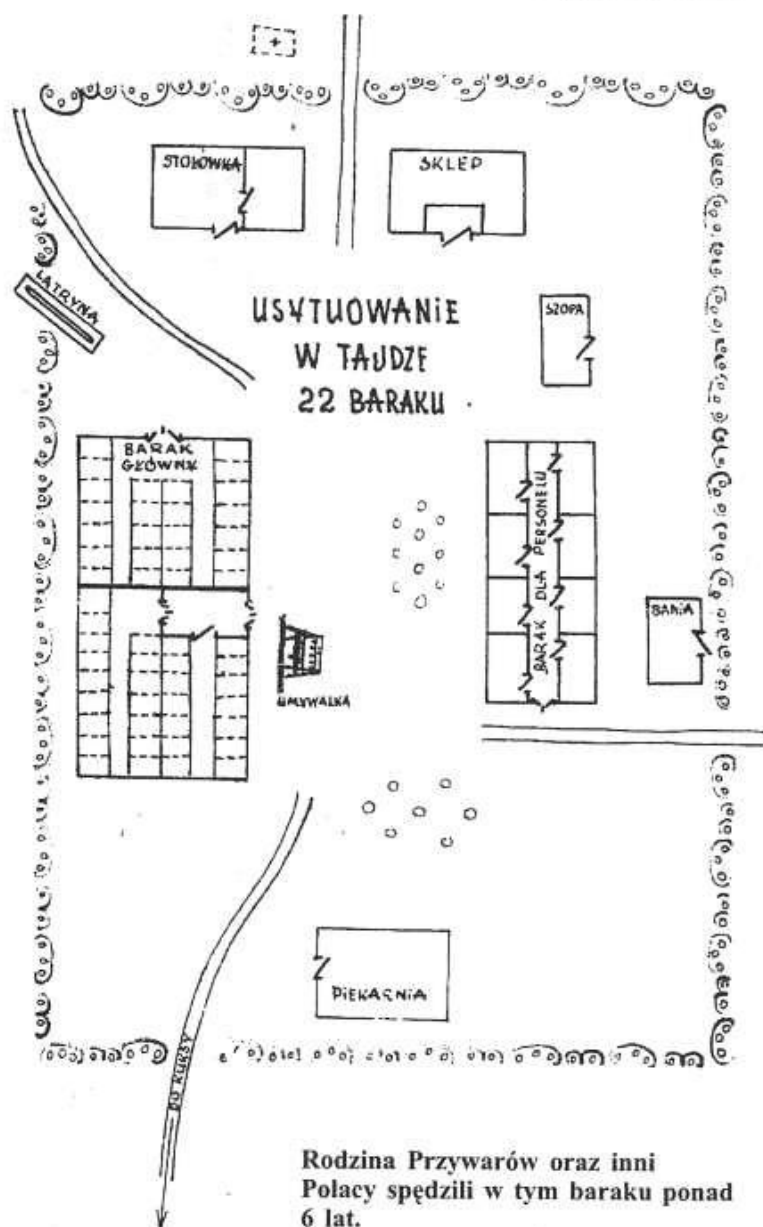
Natomiast tajne rozporządzenie Komisarza Litewskiego SRR z 1940 r., nr 0054, wyszczególniało kategorie osób uznanych za „element antysowiecki” i nakazało wciągnięcie do ewidencji: przywódców Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN); przywódców Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR); przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS); przywódców i aktyw Narodowej Demokracji (ND); przywódców Organizacji „Legionści”; przywódców Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP); cały skład osobowy Polskiej Organizacji Wojskowej (POW); aktyw młodzieżowych organizacji „burżuazyjno-obszarniczych i faszystowskich” oraz stałych współpracowników wydawanych przez nich czasopism; byłych urzędników kierowniczego aparatu państwowego; policjantów; oficerów wywiadu i kontrwywiadu; prokuratorów, sędziów, którzy w przeszłości prowadzili sprawy polityczne; oficerów i podoficerów służby czynnej; oficerów i podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP); rodziny najbliższych krewnych zarówno tych osób, które zbiegły za granicę, jak i tych, które usiłowały opuścić kraj pod pretekstem repatriacji; repatriantów przybyłych z Niemiec lub naślanych przez

bankierów, przemysłowców, właścicieli przedsiębiorstw, hoteli i restauracji.

## Wieści, które się sprawdziły

Już jesienią 1939 r. rozeszła się wieść, że Polacy zostaną wywiezieni na Syberię, ale nikt w to nie wierzył. Niestety, pogłoska sprawdziła się po raz pierwszy 10 lutego 1940 r., gdy miejscowi nacjonaliści ukraińscy z KPZU przygotowali wykazy, kogo należy deportować.

Ciąg dalszy na str.



Ciąg dalszy ze str. 6

**N**a sporządzonych wykazach figurowali nie tylko Polacy, ale i Ukraińcy, którzy pracowali na rzecz II RP. W ten sposób cała moja rodzina oraz znajomi 10 lutego 1940 r. została deportowana za Ural, do Omskiej Obłasti. Tymi, co nas rugowali z miejsca zamieszkania, byli: pięciu Ukraińców z KPZU i jeden ruski солдат z karabinem.

Deportujący zachowywali się brutalnie, jak bandyci. Gdy wtargnęli do mieszkania, ojca i najstarszych braci, Ludwika i Wicka zmusili do przyjęcia pozycji w kucki – ręce mieli pod kolanami w zgięciach nóg. Przeszukali dom, czy nie ma broni, później pozwolili się ubrać, a prowidynek zlecił żołdatowi odczytać приказ dotyczący naszego internowania. Na spakowanie zostało nam niewiele czasu. Nie zdążyliśmy nawet zabić kilka kur, aby nie głodować w czasie podróży.

Jeszcze przed nastaniem dnia, pod dom podjechały sanie z ukraińskim woźnicą, na które załadowaliśmy to, co mogliśmy. Była sobota, 10 lutego 1940 r., padał śnieg i wiał spory wiatr. Gdy z Osady, spod lasu, podjechały sanie z rodzinami **Władka i Józefa Kozubów** (osadników z Klęczan), **Ludwika i Józefa Pypciów** (osadników z Trzciany), dołączyły do nich sanie z rodziną naszego sąsiada – **Wojciecha Pisarka** (osadnika z Nosówki) i z nami, osadnikami z Bratkowic.

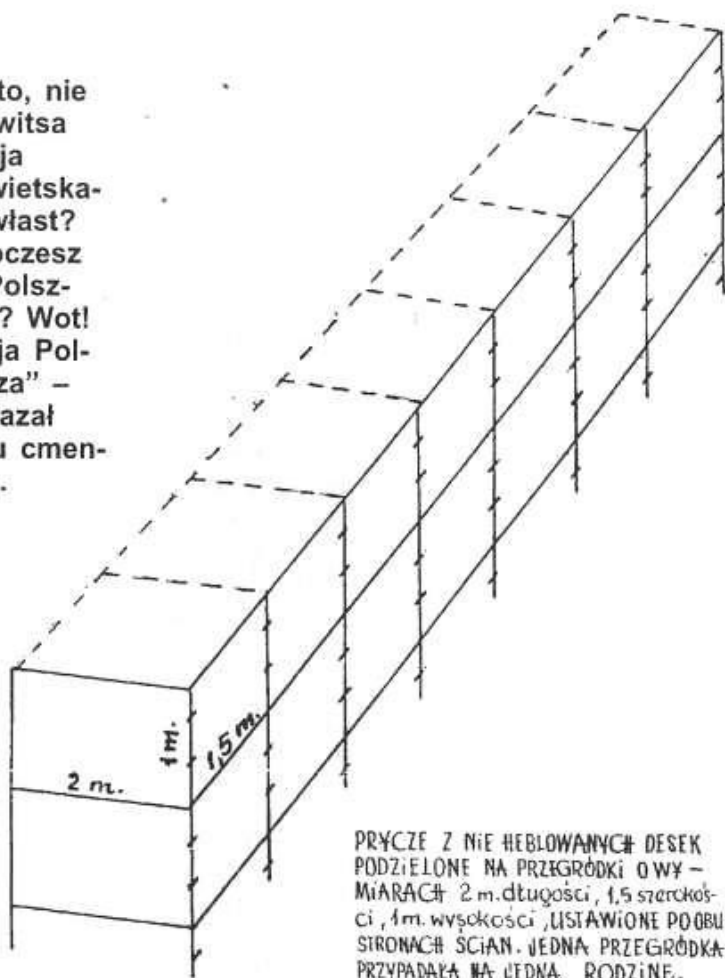
Wieźli nas drogą przez centrum rzeszowskiego Nowego Miasta do stacji. Mieszkańcy wylegli na ulice i ze łzami w oczach pożegnali nas w milczeniu. Na stacji czekały wagony towarowe z pryzcami: pośrodku ustawiony był żeliwny okrągły piecyk grzewczy zastępujący kuchnię. Przy brzegu przeciwnych drzwi wagonu wyróżniony był otwór w podłodze, w którym zainstalowano stożkowatą muszlę klozetową. Urządzenie wagonu świadczyło, że podróż będzie daleka. Po ewidencyjnym sprawdzeniu pasażerów przez sowieckiego oficera, drzwi wagonu zaryglowano i wieczorem opuściliśmy dworzec.

Rano obudziliśmy się w Przemyślu. Stamtąd powieziono nas przez Lwów, Żytomierz, Kijów, Charków z Ural do Omska. Część eszelonu pojechała dalej. Nas natomiast, po nocnym wypoczynku w Omsku (na marmurowej posadzce jakiegoś ekskluzywnego pomieszczenia), w pobliżu stacji kolejowej, z samego rana załadowano do samochodów „Gaz” i „Zis” przystosowanych do przewozu ludzi. Przy temperaturze – 35°C, –40°C przewieziono nas z Omska do Tary (około 500 km od Omska) położonej nad rzeką Irtysz. Dalej wieziono nas saniami przez Nowoznamienskoje, przez trzy dni – do baraków czasowego miejsca pobytu.

W czasie podróży saniami, w tatarskiej wsi o nazwie Usztamak, zaskoczyła nas obecność wieśniaka mówiącego po Polsku. Twierdził, że pochodzi z Krakowa, a jako jeńiec austriacki, po rewolucji, nie miał możliwości powrotu do kraju. Pozostał tu i ożenił się z Tatarką. Nie spodziewał się, że spotka rodaków i że przed śmiercią będzie mógł porozmawiać w języku ojczystym.

Pierwszą ofiarą podróży saniami było małe dziecko samotnej matki, które zmarło. Pochowano je w mieście Orgaist.

„Szto, nie nrawitsa tiebja Sowiet-ska-ja włast? Chociesz w Pol-szczu? Wot! twaja Pol-szczu” – pokazał ojcu cmentarz.



PRYZCE Z NIE HEBLOWANYCH DESEK PODZIELONE NA PRZEGRÓDKI O WYMIARACH 2 m długości, 1,5 szerokości, 1 m wysokości, USTAWIONE PO OBU STRONACH ŚCIAN. JEDNA PRZEGRÓDKA PRZYPADA NA JEDNĄ RODZINĘ.

## Miejsce przeznaczenia

**Po** trzech dniach jazdy saniami byliśmy na miejscu. Umieszczono nas w 22 baraku, położonym w lesie. Wnętrze baraku zabudowane było piętrowymi pryzcami, podzielone na „kwatery”. Na klatki, z których każda przeznaczona była dla jednej rodziny. Każda izba z pryzcami ogrzewana była dwoma piecami, które mimo spalania dużej ilości drewna, nigdy nie były gorące. Barak był tak zapluskwiony, że po przespanej nocy (w ubraniu) na ciele było pełno swędzących i piekących bąbli.

Opiekunem, z ramienia NKWD, 22. baraku był komendant Szewczenko, a jego pomocnikami: na barak „Bolszoi pristani” – Szczygłow, a na barak Nr 164 – Massalski. Obchodzono się z nami, jak z przestępcami kryminalnymi. Szewczenko już następnego dnia poinformował, że w Sowiet-skim Sojusie obowiązuje konstytucyjny zapis: „Kto rabotajet, tot kuszajet” (Kto pracuje, ten je). Niepracujący nie dostawali chleba i byli skazani na powolną śmierć głodową. Tylko ludzie zdrowi, młodzi, odporni na niewygody, przyzwyczajeni do ciężkiej pracy mogli przetrwać. Osoby w podeszłym wieku, które w przeszłości nie pracowały fizycznie, teraz z niedożywienia i przemarznięcia, zapadały na zdrowiu. Śmierć przychodziła po nie szybko. Cmentarz za barakiem powiększał się każdego dnia o jedną, dwie lub trzy osoby.

Ciąg dalszy na str. 8

# Przeżyłem „Golgotę Wschodu”

Ciąg dalszy ze str. 7

## Koszmar codzienności

**S**zewczenko – enkawudzista narodowości ukraińskiej, dość często przypominał barakowiczom, że nasza Polska – to tam! w młodych sosenkach. Wyciągniętą ręką pokazywał cmentarz wojenny mojemu ojcu. Szczególnie znęcał się nad moim starszym bratem Wickiem, który nosił mundur wojskowy. Naszyte miał na nim pagony, a guzikami były z orzełkami. Mundur wyfasowany w sierpniu 1939 r. w 5. Pułku Strzelców Podhalańskich w Przemyślu. Przysięgał sobie, że będzie nosił go tak długo, dopóki nie wróci do Polski. Szewczenko rozkazał mu, aby odpruł naramienniki i odciąć guziki. Wicek nie wykonał polecenia. Później zrobił to sam Szewczenko w podstępny sposób. Za nieposłuszeństwo wymierzył Wickowi karę – karczowanie pniaków w zmarzlinie, na podwórzu baraków. Oczywiście po pracy. Po robocie wsadzał go do zbitej z desek szopy stanowiącej areszt. W nocy temperatura spadała do  $-20^{\circ}\text{C}$ ,  $-30^{\circ}\text{C}$ . Wicek przetrzymał wszystko. Zbawieniem dla niego było przesiedlenie z baraku nr 22 na Szysz, gdzie pracował jako kowal i podlegał naczelnikowi „lesauczastka”, Rajewskiemu, Rosjaninowi polskiego pochodzenia, który nie pozwolił go krzywdzić.

Naszą rodzinę w baraku nr 22 spotkało dodatko-

**Instrukcja określała, co wysiedlanym wolno było zabrać.**

we nieszczęście. Skradziono nam wszystkie ubrania, łącznie z bielizną. Zostaliśmy w tym, co mieliśmy na sobie. Gdy ojciec zgłosił Szewczenko kradzież kufrow, ten się obraził na niego, wyzwał od najgorszych „polskich świń” i oznajmił: „W Sowieckim Sojuszu nawet igła nie może zginąć, a tym bardziej czemadany (kufry)”. Ojciec był nieustępliwy i upierał się, że naszych rzeczy nie ma. Wtedy oburzony zapytał go: „Szto, nie nrawitsa tielbja Sowietskaja włast? Choczysz w Polsce? Wot! twaja Polska” – pokazał ojcu cmentarz. Potem jednak ruszyło go sumienie. Pojechał do baraków „Bolszoi pristani”, odnalazł nasze kufry, ale niestety – puste. Złodzieja nie szukano.

Pod „opiekuńczymi skrzydłami” NKWD byliśmy do sierpnia 1941 r., znosząc upokorzenia do czasu zawarcia układu Sikorski-Stalin. Uzyskaliśmy wtedy większą swobodę. Mogliśmy zmienić miejsca zamieszkania. Gdy jednak Anders wyprowadził do Iranu zorganizowane w Rosji jednostki Wojska Polskiego, ponownie ograniczono nam przyznane przywileje, ale nie przywrócono nadzoru NKWD.

Pomogła nam Wanda Wasilewska i generał Zygmunt Berling. Wasilewska udobruchała „Niedźwiedzia” (Stalina), dzięki czemu odzyskiwaliśmy wcześniej przywileje i możliwość służby w I Armii WP.

Ja i moi bracia: Wicek z Ludwikiem wróciliśmy do Polski z I Armią WP, przechodząc z nią szlak bojowy. Ojciec, siostra i młodszy bracia wrócili do kraju w kwietniu 1946 r. Na Syberii pozostała na wieczny śpoczynek nasza mama. Zmarła 24 lutego 1945 r. w Karzas, koło Omska.

STANISŁAW PRZYWARA  
Kraków

## O wychowaniu na wartościach i poprzez wartości

# Wniknąć w prawdy Boże

Kwitła kiedyś na jednym z obszarów naszego globu wielka cywilizacja. Jak wszystkie, opierała się ona na religii powszechnie wyznawanej i nią się kierowała w życiu osobistym obywateli, jak też była widoczna w strukturach porządku społecznego i politycznego; łącznie z wojskiem i władcami.

**J**ednak o wiele wcześniej, zanim wspomniana cywilizacja się narodziła, Bóg – Stwórca zabrał głos, którego nie chciano usłyszeć i dał „Słowo”, że rozwikłał nurtujące ludzkość problemy. I oto wziął dziecko, myśląc chyba, że jedynie Ono zdoła przemówić do stworzonych przez siebie ludzi. I powiedział: „Jeśli nie staniecie się jako dzieci, nie wejście do Królestwa Niebieskiego”. I gdzie indziej: „Ktoby zgorszył jedno z tych maluczkich, które we mnie wierzą, lepiej by mu wcześniej było kamień młyński u szyi

przywiązać i pogрузić w głębinach morskich”.

Zgadamy się, że nie był to wcale gest dowolny, skoro Bóg, „gdy nadeszła pełnia czasów”, wkracza w historię ludzkości, jako Dziecko. Poddaje się prawom rodzicielskim, religijnym i państwowym. Daje nam do zrozumienia, że u podstaw wszelkiej odpowiedzialności człowieka leży przyjęcie dziecka – jako daru i poważne podejście do wychowania go do życia w rodzinie, w lokalnych społecznościach, w Kościele i państwie i w wymiarze ogólnoludzkim.

Idąc tym śladem, który wskazuje sam Bóg, zwracamy nasze oczy ku rodzinie, jako niezastąpionemu środowisku wychowawczemu. To przecież rodzina, jak uczy Sobór Watykański II, „jest pierwszą szkołą cnót społecznych”. A jak zauważa papież Paweł VI w adhortacji o ewangelizacji, powołując się na soborową Konstytucję o Kościele – to właśnie rodzina jest domowym kościołem, gdzie rodzice sami muszą głę-

**To przecież rodzina, jak uczy Sobór Watykański II, „jest pierwszą szkołą cnót społecznych”.**

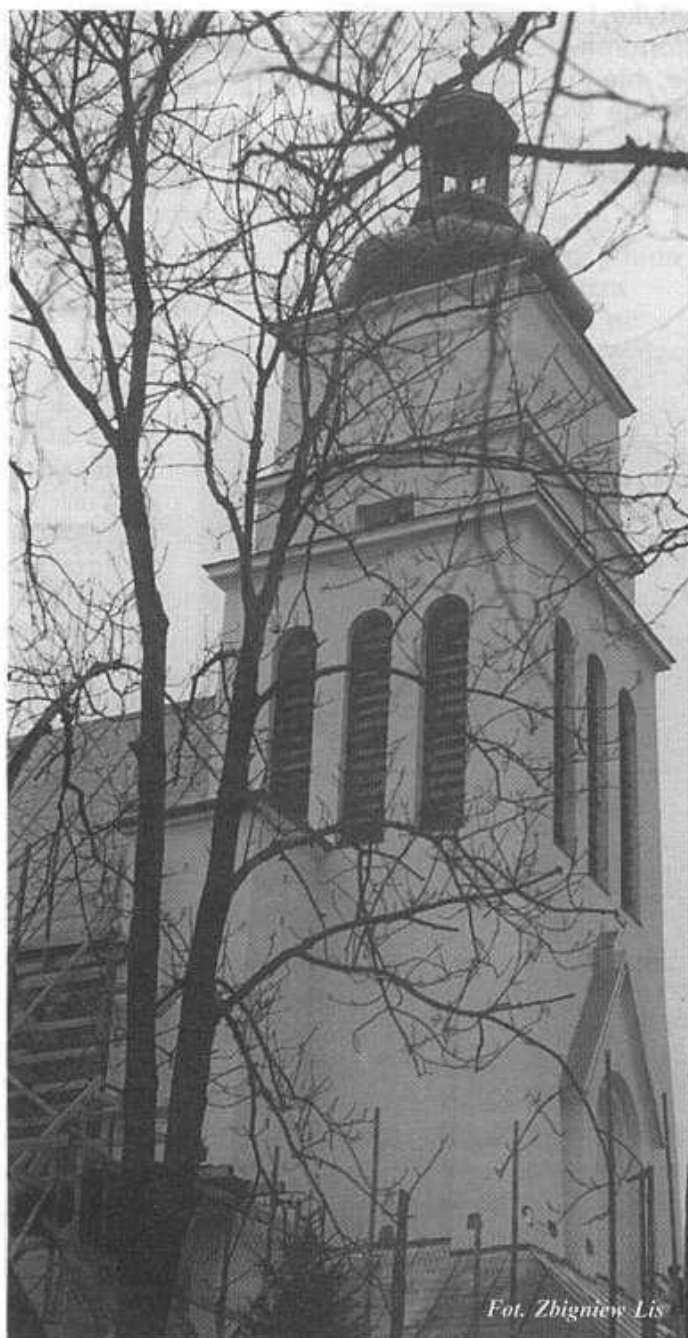
Ciąg dalszy na str. 9



biej wnikać w prawdy Boże i motywację własnego postępowania.

Tak opisujemy ideał rodziny, ale jak z życia wiemy, trudno go osiągnąć. Do najczęstszych błędów w wychowaniu można zaliczyć: nadopiekuńczość zabijającą ducha przedsiębiorczości, zbytnie ograniczenia w wyborze spędzania wolnego czasu – lub całkowity brak kontroli, niekonsekwencję, gderanie, nakazy i zakazy pozbawione rozumowej argumentacji oraz różnego rodzaju kary, łącznie z cielesnymi, nie mówiąc już o znęcaniu się nad dziećmi.

Pozytywnym sygnałem posyланym przez rodziców do naszych szkół, gdzie dzieci i młodzież zdobywają wiedzę i przygotowują się do dorosłego życia, jest udział Rad Rodziców w przygotowaniu wychowawczych programów szkolnych. Zdaje się przebijać do świadomości ojców i matek, że totalitarny system wychowania nie



Wieża kościelna w Świlczy.

Fot. Zbigniew Lis

## Odszedł od nas...

Wyrażamy ból i smutek po śmierci Redaktora Naczelnego „Trzcionki” i naszego Kolegi – Stanisława K. Dziedzica. Na życzenie Rodziny nie zamieszczamy wspomnienia o Nim.

Zespół Redakcyjny

zdał egzaminu. Dzięki Bogu, budzi się świadomość, iż tylko „trójkąt wychowawczy”: rodzina, szkoła, Kościół, może przynieść pożądane rezultaty. Cennym spostrzeżeniem rodziców jest docenianie roli katechety w szkole i wychowaniu, udział dzieci i młodzieży w przyparafialnych stowarzyszeniach i grupach duszpasterskich.

Jan Paweł II w encyklice „Redemptor Hominis” zauważa, że trzeba dążyć do tego, aby różne formy katechezy, między innymi rodzinna, świadczyły o powszechnym uczestnictwie całego Ludu Bożego w prorockiej posłudze samego Chrystusa. I dalej Ojciec Święty pisze, iż za wychowanie religijne odpowiedzialni są przede wszystkim rodzice, ale i duszpasterstwo parafialne.

Wnioski nasuwają się same:

1. Wychowanie jest procesem długofalowym, wszechstronnym i rozpoczynającym się już od wczesnego dzieciństwa, a nawet – w wieku prenatalnym. Poczęte dzieci winny być z radością przyjęte. W ten sposób wytworzy się wzajemna więź wychowawcza i spełni to, co powiedział Chrystus: „A kto przyjmuje jedno z tych najmniejszych, Mnie przyjmuje”.
2. W procesie wychowania moralnie zdrowa rodzina jest niezastąpiona. W niej kształtują się obrazy i wzory przyszłych ról małżeńskich i rodzicielskich. Przykład ten winien zawierać cechę nierozzerwalności i trwałości, i opierać się na związku Chrystusa z Kościołem.
3. Rola szkoły – wszakże pomocnicza wobec rodziny – jest też nieoceniona. Polska szkoła zawsze służyła z oddanych sercem wychowawców tak świeckich, jak i duchownych. Każdy z nas „na zawołanie” potrafi przywołać choćby jedno szacowne nazwisko, pod którym znajduje się Osoba, a której niejedno dobro się zawdzięcza.
4. Kościół zawsze stał na straży wartości i przypominał za św. Pawłem „w porę, czy nie w porę”, boskie i ludzkie prawa stanowiące fundament każdego wychowywania człowieka. Bywały i na tym polu popełniane błędy, o czym z bólem Jan Paweł II na progu Jubileuszu 2000 mówił i wzywał – i niezmordowanie wzywa – do zachowania szacunku dla godności każdego człowieka. – Trzeba nam w pokorze serca pochylić się nad tym, co dobre stało się i naszym i innych udziałem. Nad złem popełnionym trzeba uklęknąć, a potem podnieść się i sprawić, aby „Nowa Ewangelizacja” stała się rzeczywistością w naszym życiu.

Wszystkim Szanownym Czytelnikom „Trzcionki”, a zwłaszcza rodzicami wychowawcom świeckim, i duchownym składam życzenia „Wesołych Świąt”.

ks. JÓZEF KOŚCIELNY

trzebnych w zawodzie informatyka są tam większe?

– Na pewno dostęp do bazy informatycznej jest większy niż w uczelni państwowej. Bylibyśmy zadowoleni, gdyby w WSliZ istniały uzupełniające studia magisterskie. Idea studiów dwustopniowych jest dobra, system nauki bardziej elastyczny, ale droższy. Opłata semestralna na Politechnice wynosi 1100 zł, na WSliZ – 300 zł miesięcznie.

**W** WSliZ kształcą się 7750 studentów, z których 200 otrzymuje stypendia. Z gminy Świltza kształcą się 94 osoby.

Agata P. studiuje historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Jest na II roku studiów zaocznych. Za semestr płaci 1060 zł. Korzysta z pomocy rodziców. Próbowala się zatrudnić za pośrednictwem Urzędu Pracy, ogłoszeń, bezpośrednio składając podania do biur, instytucji. – Brak miejsc, nie ma, zajęte – odpowiadała jej. Dopiero od kilku miesięcy pracuje w prywatnej firmie, dzięki uprzejmości znajomych. Zarabia netto 490 zł, za bilet płaci 100 zł.

– Ale jestem zadowolona, że w ogóle pracuję – mówi Agata.

Piotr K., IV rok informatyki w Politechnice Rzeszowskiej studiuje zaocznie.

**Trzeba więc – jak mówił Horacy – „mieć odwagę, aby być mądrym”.**

– Świadomie wybrałem taki system nauki, bo nie wymaga codziennego uczestnictwa w zajęciach. Pracuję w prywatnej firmie komputerowej. Miesięczna pensja, 1300 zł, starcza na opłatę jednego semestru.

Witold P. przeniósł się ze studiów dziennych na zaoczne z powodów materialnych (dwójka jego rodzeństwa również studiuje). Jest na IV roku Politechniki na kierunku Automatyka i systemy kontrolno-pomiarowe. Szukał pracy za pomocą ogłoszeń i radia „Centrum”. Otrzymał ofertę z prywatnej firmy, w której pracował 2 lata. Kiedy po pobyciu w szpitalu, wrócił do niej, kazano mu się zwolnić. Znalazł inną pracę, ma pieniądze na czesne i jeszcze trochę grosza odkłada. Wielu nie jest w stanie jednak pogodzić pracy i nauki: ze 164 studentów zaczynających I rok, do IV dojrzało – 55.

Większe możliwości w znalezieniu pracy i większych zarobków mają studenci dużych miast. Tomasz Z. studiuje informatykę w AGH w Krakowie. Jest na V roku. Pracuje w firmie „Comarch”, zatrudniającej 600 pracowników – wśród nich aż połowę studentów. Zarabia bardzo dobrze.

Największy kłopot ze znalezieniem pracy mają studenci kierunków humanistycznych, a szczególnie dziewczęta. Ciężar ich kształcenia spada na rodziców, ale dzisiaj i im nie jest lekko. Trzeba więc – jak mówił Horacy – „mieć odwagę, aby być mądrym”.

TERESA ŁAGOWSKA

## Wiersz na „dzień dobry”

*przyspieszamy zbyt mocno  
roczne święta  
trzeptaniem dywanów  
praniem firanek  
pieczeniem ciast*

*tak że czasem ma się  
wrażenie siedząc  
przy zastawionych stołach  
że święta to uctowanie  
godzinami  
w wysprzątany domu*

*gdzie Chrystus  
Słońce naszych świąt  
gdzie Bóg  
centrum naszych pragnień...*

**Wiesław J. Mikulski napisał około 1 tys. wierszy i wydał 3 zbiorki poezji.**

Wiesław J. Mikulski urodził się w Ostrołęce, w 1959 r., gdzie mieszka do dziś. Jest katechetą w szkołach podstawowych i średnich. Ukończył Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie. Od czasu do czasu bywał i bywa w Rzeszowie oraz województwie, jako turysta.

Jest autorem trzech tomików poezji: „Ikar”, „Dotykanie nieba” i „Opadanie czasu” – ten zbiorek został wydany w tym roku. W sumie napisał około 1 tys. wierszy. Wiele z nich znalazło się w polskich almanachach i antologiach poetyckich. Niektóre utwory zostały przetłumaczone na język niemiecki i angielski. Ostatnio ukazały się w zbiorach poetyckich w Huston i Bostonie.

Wiesław J. Mikulski należy również do grona publicystów „Głosu Katolickiego” (tomżyński dodatek „Niedzieli”), „uprawiając” tematykę społeczno-kulturalną.

Z cyklu „We dwoje”

WIESŁAW JANUSZ MIKULSKI





Od lewej: Mateusz Szopiński, Robert Dzióba, Grzegorz Złotek, Sławomir Kwiatek, Paweł Szymaszek, Ewa Fularz, Maciej Mikulski i Krzysztof Wiater.

## Sukces uczniów i nauczycieli

# OLIMPIJCZYCY

Jeszcze nie zdarzyło się w historii olimpiad, by wszystkie czołowe miejsca zdobyli uczniowie jednej szkoły. Dopiero w kwietniu dokonali tego prymusi z Technikum Inżynierii Środowiska i Melioracji w Trzcianie.

Sześciu uczniów pojechało na okręgową olimpiadę szkół rolniczych położonych po prawej stronie Wisły i sześcioro obsadziło wszystkie pierwsze miejsca. Pięciu z nich – ci, którzy zdobyli najwięcej punktów – weźmie udział w olimpiadzie centralnej, która odbędzie się w maju (trzymamy kciuki).

Olimpiada nie była łatwa. Uczniowie mieli do rozwiązania test składający się z 60 pytań: 15 dotyczyło wiedzy z ekonomii, 45 – zagadnień związanych z melioracją. Trzciańscy uczestnicy olimpiady z testów zdobyli po 49 i 50 punktów. Bezkonkurencyjni byli także w rozwiązywaniu ćwiczeń praktycznych. Wygrywając olimpiadę, zdobyli sobie prawo studiowania – bez egzaminu wstępnego – na większości wydziałów wyższych uczelni rolniczych.

A oto trzciańscy olimpijczycy, uczniowie k. IV i V Technikum Melioracji: **Paweł Szymaszek, Maciej Mikulski, Robert Dzióba, Krzysztof Wiater, Sławomir Kwiatek i Mateusz Szopiński.** To oni

„wykosili” 150 uczestników olimpiady, uczniów z 7 szkół rolniczych, m.in. z Gdańska, Krakowa, Białogostoku.

Opiekunem olimpijczyków jest **Marian Szumilas**, wicedyrektor Zespołu Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego, oczywiście w Trzcianie.

– Byłem zaskoczony, bo tego jeszcze nie było, żeby uczniowie jednej szkoły zdobyli wszystkie czołowe miejsca. No, ale szkoła w Trzcianie bez wątpienia najlepiej przygotowała uczestników olimpiady do rozwiązywania tu bloków tematycznych – skomentował sukces **Wiesław Szulc**, sekretarz Komitetu Okręgowego Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych w Warszawie.

– Na sukces pracuje się długo, dziesiątki godzin spędza się na pozalekcyjnych kółkach zainteresowań, czyta się mnóstwo dodatkowych lektur – twierdzą uczniowie. – Nie byłoby jednak sukcesu bez pomocy dyrektora Szumilasa i innych nauczycieli.

Zespół Szkół Rolniczych w Trzcianie od lat utrzymuje się w ścisłej czołówce placówek oświatowych o podobnym profilu zawodowym. Co roku uczniowie tej szkoły uczestniczą w olimpiadach centralnych i co roku przywożą stamtąd indeksy na wyższe uczelnie.

Sześć pierwszych miejsc uczniów z Technikum Melioracyjnego nie jest jedynym sukcesem szkoły i jej wychowanków. W olimpiadzie okręgowej w Krasnymstawie I miejsce w bloku produkcji zwierzęcej zajął **Grzegorz Złotek**, a w bloku żywienia i gospodarstwa domowego do eliminacji centralnych zakwalifikowała się **Ewa Fularz**.

ANDRZEJ ZAGÓRSKI

**Na olimpiadę okręgową z Zespołu Szkół Rolniczych pojechało 6 uczniów i „zakosifio” 6 pierwszych miejsc.**

# SOŁTYSI

Ponad rok temu w gminie Świlcza odbyły się wybory sołtysów i rad soleckich. Mieszkańcy wsi mogą już więc ocenić, czy ich wybór był trafny. Warto także porównać dokonania byłych sołtysów i obecnie sprawujących tę funkcję. W Dąbrowie pierwszą po wojnie „sołtyską w spódnicy” była Stefania Pająk, a obecnie (trzecią kadencję) władzę solecką pełni Józef Irzeński.

**Maria Smagała:** – Jak pani sądzi, dlaczego mieszkańcy, mając tylu mężczyzn, wybrali na sołtysa kobietę?

**Stefania Pająk:** – Od roku 1955 nie istniała jeszcze funkcja sołtysa; ja byłam tylko tzw. pełnomocnikiem. Zostałam także radną gminy. Byłam wtedy młoda i pełna entuzjazmu. Widziałam, jak ciężko żyje się ludziom na wsi; do innych miejscowości brak było dojazdu, z Dąbrowy do Trzciany chodziło się 4 km piechotą, podobnie zresztą jak z Bratkowic, Błędowej Zgłobińskiej, Kłęczan. Nie było światła elektrycznego, nie mówiąc już o gazie, wodociągu, telefonie. Chciałam to zmienić. Na zebraniach wiejskich przekonywałam, że musimy do wsi wprowadzić trochę „cywilizacji”. Ludziom to się spodobało, więc kiedy były pierwsze wybory sołtysa, wybrali mnie.

Nie chciałam być „malowanym” sołtysiem, ale sama też niewiele mogłam zdziałać, więc o pomoc poprosiłam ludzi. A chodziło o to, żeby w pierwszej kolejności zelektryfikować wieś. Nie było to łatwe, bo Dąbrowa nie została ujęta do planu. Zaczęłam szukać dojsć. Z Janem Dubrawskim, ówczesnym nauczycielem w Dąbrowie, jeździliśmy do Ministerstwa Energetyki w Katowicach, aby uzyskać pozwolenie na budowę linii, wydeptywaliśmy ścieżki w Wydziale Planowania UW w Rzeszowie o pieniądze na transformator. No i w sierpniu 1957 r. zabłyśło światło elektryczne.

W tamtych latach naprawiliśmy także 3 km drogi w podmokłym terenie i wybudowaliśmy dom ludowy. Ludzie pracowali nocami i w niedzielę, ale wysiłek opłacił się.

**M.S.:** – Prowadziła pani gospodarstwo rolne, wychowywała czwórkę dzieci, działała w spółdzielczości wiejskiej, była radną, ławnikiem sądowym, opiekunem społecznym, członkiem Rady Naczelnej Koła Gospodyń Wiejskich, przodownikiem w „Alimie” – jak pani radziła sobie z tym wszystkim?



Stefania Pająk.

Nie chciałam być „malowanym” sołtysiem – mówi Stefania Pająk.

**S.P.:** – Już mówiłam, że wtedy byłam młoda i pełna energii. Miałam wspaniałego męża i mamę, która pomagała mi w domu i w wychowaniu dzieci. Nie powiem, żeby zawsze im się to podobało, bo często bywałam poza domem. Ale kiedy mówiłam mężowi, że zrezygnuję, to on nie pozwalał i dodawał mi otuchy.

**M.S.:** – Nazbierała pani odznaczeń, jak rzadko kto: Krzyż Kawalerski, Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego, Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego, Złota Odznaka Banku Gospodarki Żywnościowej, „Zasłużony Opiekun Społeczny” i wiele innych. Czy ludzie ze wsi pamiętają o tych zasługach?

**S.P.:** – O, tak. Corocznie ze szkoły otrzymuję miłe upominki, zaproszenia na różne uroczystości, a i ludzie ze wsi pamiętają, co Pająkowa w przeciągu swojego czternastoletniego sołtysowania zrobiła. Dzisiaj mam 84 lata, mieszkam sama w dużym domu, dzieci rozproszyły się po świecie, ale mam z nimi kontakt i opiekę.

**M.S.:** – Panie Irzeński, czy pan tak samo dobrze, jak Pająkowa ocenia społeczność Dąbrowy?

**Józef Irzeński:** – Jestem trzecią kadencję sołtysiem, w ciągu tego czasu wiele się zmieniło nie tylko w dokonaniach wsi, ale i w mentalności ludzi. To, że dzisiaj we wsi jest wodociąg, gaz, kanalizacja, telefony, kościół, plebania, cmentarz, autobus PKS, a nawet jeden kurs MPK – to nie tylko moja zasługa. Także moich poprzedników: Stefani Pająk i Władysława Dąbrowskiego, a nade wszystko ludzi i ich ofiarnej pomocy.

**M.S.:** – Podobno chcieliście odebrać Trzcianie ośrodek zdrowia, gimnazjum, pocztę. Czy nie przesadziliście z Waszym apetytem, bo wtedy Trzciana byłaby koło Dąbrowy, a nie odwrotnie?

**J.I.:** – To nie jest dokładnie tak. Niektóre placówki chcieliśmy więc u siebie, więc wyremontowaliśmy i poszerzyliśmy dom ludowy, tworząc w nim punkt lekarski. Doktor Ośrodka Zdrowia w Trzcianie przyjmuje dąbrowiaków dwa razy w tygodniu. Mamy też pielęgniarkę środowiskową. Z gimnazjum nie mieliśmy szans, bo dzieci jest za mało. Staraliśmy się też o pocztę, ale niestety, brakuje pieniędzy – Urzędowi Pocztowemu i ludziom. Jest ich zresztą we wsi coraz mniej. Kiedyś Dąbrowa liczyła ok. 1400 mieszkańców, dziś zaledwie 997.

**M.S.:** – A co z życiem kulturalnym? Niegdyś znana była u was kapela Lobodów?

**J.I.:** – Z przykrością muszę powiedzieć, że kapela prawie się rozlatuje. Nie ma też innych zespołów młodzieżowych, chóru czy scholi przy kościele. Został wprawdzie założony klub młodzieżowy, ale młodzi nie przejawiają w nim żadnych inicjatyw.

**M.S.:** – A co ze sportem?

Ciąg dalszy na str. 14



# SOŁTYSI

Ciąg dalszy ze str. 13

**J.I.:** – Wybudowaliśmy pawilon sportowy, jest boisko i kort tenisowy, nasi młodzi sportowcy, podobnie jak i z Trzciany, grają w klasie B.

**M.S.:** – W Dąbrowie jest dworek i park. Co z nimi zamierzacie zrobić?

**J.I.:** – Zespół dworsko-parkowy został przekazany potomkowi hr. Jędrzejowicza, który z kolei sprzedał go osobie prywatnej. Nie wiemy, co nowy właściciel zamierza.

**M.S.:** – Wspomniał pan o zmianie mentalności ludzi, co to oznacza?

**J.I.:** – Począwszy od 1995 roku, ludzie ogarnęli ca-

**Począwszy od 1995 roku, ludzie ogarnęli całkowicie marazm – twierdzi Józef Irzeński.**

lkowity marazm. Starszych nie można wyciągnąć do jakichkolwiek prac na rzecz wsi, młodym też nie się nie chce. Jest całkowity zastój. Przypuszczam, że jest rozgoryczenie z powodu braku pracy, postępującego ubóstwa i braku perspektyw na przyszłość. Jest to smutne. Rada Sołecka i Rada Parafialna docierają jednak do najuboższych, samotnych, starych i opuszczonych, i stara się im jakoś pomagać. Nie potrafimy jednak wskrzesić w nich dawnego zapału.

**M.S.:** – A czy Kościół próbuje jakoś pomóc?

**J.I.:** – Nasz obecny proboszcz jest bardzo dobrym człowiekiem i pocieszycielem dusz, ale jego zdrowie jest nadwężone, bo wiele lat był na misjach w Kamerunie. Gdyby może rodzice zachęcali młodzież do większej aktywności?

**M.S.:** – Dziękuję za rozmowę.

MARIA SMAGAŁA

## Narodowa pielgrzymka do Rzymu

Ojciec Święty zaprasza nas do udziału w Wielkim Jubileuszu Roku 2000. Do Narodowej Pielgrzymki do Rzymu – Konferencja Episkopatu Polski, której pomagają: PKO BP, Orbis, Polski Dom Brokerski.

**P**owszechna Kasa Oszczędności Bank Państwa, tym, którzy nie mają nadmiaru pieniędzy, oferuje otwarcie rachunku SUPERKONTO. W jego ramach prowadzone są:

- \* rachunki w złotych i walutach wymiennalnych,
- \* karty bankowe VISA ELECTRON oraz VISA CLASSIC,
- \* kredyty odnawialne i gotówkowe,
- \* lokaty terminowe standardowe, Fortuna i Progresja,
- \* graffiti KONTO MŁODYCH.

Karty i euroczeki zapewniają pielgrzymom dostęp do ich pieniędzy podczas podróży i pobytu za granicą. Specjalnie z okazji Narodowej Pielgrzymki PKO BP przygotowała korzystnie oprocentowaną lokatę PIELGRZYM oraz łatwo dostępny kredyt PIELGRZYM.

### LOKATA PIELGRZYM

Jest ona oprocentowana w wysokości 13,8% w skali roku. Aby otworzyć rachunek lokaty terminowej PIELGRZYM, wystarczy zawrzeć umowę z bankiem PKO BP i wpłacić pieniądze. Jest także możliwość dokonania dwóch dopłat w ciągu miesiąca, nie mniej niż 50 zł. Lokata jest prowadzona maksymalnie przez 6 miesięcy.

### KREDYT PIELGRZYM

Jest on dostępny we wszystkich oddziałach PKO BP (w Rzeszowie II Oddział przy ul. Grunwaldzkiej

**Kredyt jest bezgotówkowy. Jego oprocentowanie wynosi 17,2%.**

# Pątnicy na kredyt

17 i I Oddział przy ul. 3 Maja 23) i będzie udzielany do 31 grudnia 2000 roku. Jest to kredyt bezgotówkowy, oznacza więc, że jest przelewany na rachunek organizatora wyjazdu.

Ubiegając się, o kredyt należy wpłacić minimum 10% kosztów udziału w Pielgrzymce na rzecz organizatora wyjazdu.

Kredyt nie wymaga poręczenia ani specjalnych zabezpieczeń. Aby go uzyskać, należy we wspomnianych oddziałach złożyć:

- \* wniosek o kredyt wraz z oświadczeniem o osiągniętych dochodach,
- \* potwierdzenie dokonania wpłaty własnej (min. 10%) na rzecz organizatora wyjazdu,
- \* potwierdzić wysokość całkowitego kosztu udziału w pielgrzymce.

Maksymalna kwota kredytu wynosi 1,8 tys. zł, a okres jego spłaty nie może przekroczyć 12 miesięcy. Oprocentowanie kredytu wynosi 17,2% w skali rocznej (ogólnodostępny – 22% do 23%).

W każdej diecezji został powołany Koordynator Pielgrzymki Narodowej. W rzeszowskiej koordynatorem jest ksiądz Jan SZCZUPAK.

Wszelkie szczegóły dotyczące tras, wariantów czasowych i cenowych pielgrzymki można uzyskać w każdym biurze ORBISU, zaś o ofercie lokaty i kredytu PIELGRZYM informują wszystkie placówki PKO BP.

MAREK TLUCZEK

# WIELKANOCNE, jakie były

Radość Zmartwychwstania poprzedza zasmucający Wielki Tydzień, tak jak wiosnę poprzedza zima. Każdy z nas przeżywa ten okres na swój sposób religijnie, rodzinnie i osobiście. Odżywają w nas wspomnienia z dzieciństwa i młodości.

**D**la mnie jest to dom dziadków i zapracowana babcia przy przedświątecznym sprzątanu obejścia, pieczeniem chleba, bułek, kruszonek, gotowaniem żurów, sporządzaniem śledzi wielkopiątkowych oraz szynek, wędzonek i jaj. W domu dziadków, nie było żadnej „mechanizacji” ułatwiającej pracę, ale z godziną trzecią po południu wszyscy zasiadali do modlitwy i śpiewów. Szczególnie w Wielki Piątek przejmująco brzmiały „Gorzkie Żale”, „Ludu, mój ludu”, „Wisi na Krzyżu”.

Wielka Sobota była weselszym dniem, a najważniejszą jej częścią było święcenie pokarmów. Kiedyś bardzo obfitych, a nie jak dziś w koszyczku: jajko czekoladowe, pomarańczę i baranek. Wtedy najważniejszy był bochen chleba, niemal koszyk jaj, oselka masła, pęta kielbasy, kawałek wędzonki, sól, korzeń chrzanu. Aby to udźwignąć, jedna kobieta nie wystarczyła. Wysyłano więc z domu i po dwie osoby. Dziewczynki niosły na rękach przybrane baranki drożdżowe, chłopców wysyłano z bańką (nie z buteleczką) po święconą wodę.

Atmosferę świąt podkreślał odświętny ubiór, strażacy w pełnej gali od Grobu Pańskiego, serdeczne spotkanie z księdzem, strzelanina z karbidu i „bijatyka” przy święconej wodzie.

Po południu były modlitwy i śpiewy w gronie rodzinnym, ostateczne pucowanie domu i butów, i wyczekiwanie na Dzień Zmartwychwstania. O świtanu budziła ludzi kanonada z karbidówek, by poszli na Rezurekcję, która była i o 5 rano.

Po powrocie rodzina zasiadała do pachnącego stołu i zaczynało się najważniejsze śniadanie roku. Jego niezwykłość pozostała mi w pamięci do dziś. A zwłaszcza smak tamtych żurów, jajek, kielbasy, chleba, babek drożdżowych, złocistego masła.

Myślę, że tradycyjne i proste potrawy są najlepszym sposobem na powrót w krainę przeszłości rodzinnej i polskiej. Nie upraszczajmy jej i nie pozwólmy by zamiast babek i żurum stawiać na stół, pizzę i coca colę.

Polecam przeto tradycyjne przepisy: gotowane w domu szynki, wędzonki i boczki. Smakują, jak te z odległych lat.

**Wtedy najważniejszy był bochen chleba, niemal koszyk jaj, oselka masła, pęta kielbasy, sól, chrzan.**

**Atmosferę świąt podkreślał odświętny ubiór, strażacy w pełnej gali od Grobu Pańskiego, serdeczne spotkanie z księdzem**



**Chrystus Zmartwychwstan jest  
Nam na przykład dan jest  
Iże nam zmartwych powstaci  
Z Panem Bogiem krolewaci  
Alleluja**

**(Najstarsza pieśń wielkanocna)**



## Żur na wywarze z szynki i wędzonki

Zakwas żuru: 10 dag mąki żytniej razowej + 10 dag mąki żytniej pyłkowej + 0,5 l przegotowanej wody, wymieszać i ukisić.

Gotowanie żuru: 1,5 l wywaru z gotowanej szynki i wędzonki \* 2-3 ząbki czosnku \* przyprawy.

Na gotujący się wywar wlać żur, zamieszać, zagotować, przyprawić do smaku.

## Tradycyjna drożdżowa

Przygotowanie: 20 minut

Oczekiwanie: 25 minut

Pieczenie: 50 minut

Na 12 porcji

\* 1/2 kg mąki \* 3 dag drożdży \* 1/2 szklanki cukru pudru \* łyżka cukru kryształowego \* 1/2 szklanki mleka \* 3/4 kostki masła \* 5 jajek \* 15 dag rodzynek \* 4 łyżki skórki pomarańczowej \* biały lukier w proszku \* szczypta soli \* kandyzowane wiśnie

1 porcja – 381 kalorii

Drożdże rozetrzeć z cukrem kryształowym. Wymieszać z łyżką mąki i ciepłym mlekiem. Rozczyn odstawić na 5 minut w ciepłe miejsce. Masło stopić, ostudzić.

Łyżkę przesiać do miski, wlać rozczyn i ma-

sło, wbić jajka, dodać resztę cukru i

sól. Wyrobić ciasto. Dodać ro-

dzynki i skórkę pomarańczową, wymieszać.

Formę do babki natłuścić,

obsypać mąką. Wyłożyć

ciasto, odstawić na 20

minut. Piec 50 minut w

temp. 200° C. Ostudzić.

Lukier przygotować wg

przepisu na opakowa-

niu. Babkę polać lu-

kremem i ozdobić wiśnia-

mi.

## Orzechowy na „drożdżach”

Przygotowanie: 30 minut

Pieczenie 25-30 minut

Na 16 porcji

Ciasto: 2 szklanki mąki \* 4 dag drożdży \* 3 łyżki cukru

\* 4-5 łyżek mleka \* 2 jajka \* 15 dag margaryny \*

opakowanie cukru waniliowego

Masa: 3/4 szklanki słodkiej śmietanki (36%) \* 1/2 ły-

żeczki miodu \* 1 i 1/2 szklanki posiekanych orzechów

włoskich \* 2 łyżeczki rodzynek \* opakowanie cukru

waniliowego \* 4 łyżki konfitury z borówek

1 porcja – 286 kalorii

Ciasto: drożdże, mąkę, cukier, cukier waniliowy i tłuszcz posiekać. Wlać mleko, wbić jajka, zagnieść gładkie ciasto.

Blachę wyłożyć papierem do pieczenia. Kawalek ciasta odłożyć, resztę rozwałkować, przełożyć na blachę. Z pozostałego ciasta uformować wałeczki, ułożyć na brzegach ciasta. Piec około 30 minut w temp. 180° C.

Masa: śmietankę zagotować razem z miodem. Dodać orzechy, rodzyunki, cukier waniliowy. Gotować na małym ogniu 10 minut.

Rondel zdjąć z ognia. Drożdżowy spód posmarować konfiturą. Kiedy masa zacznie tężeć, wylać ją na ciasto drożdżowe.

Mazurek udekorować migdałami, orzechami i owocami.

# Baby i żury wielkanocne

## W wianuszku z ogórków

Przygotowanie: 20 minut

Dla 4 osób

\* kilka liści salaty \* pęczek rzodkiewek \* 2 zielone ogórki \* dymka \* małe opakowanie kielków pszenicy (5 g) \* opakowanie sera feta (125 g) \* 4 łyżki oleju \* łyżka posiekanych ziół (bazylija, estragon, natka) \* sok z cytryny \* sól, pieprz

1 porcja – 242 kalorie

Salatę umyć, osuszyć, porwać palcami na małe kawałki. Ogórki umyć, pokroić w cienkie plasterki. Rzodkiewki umyć, oczyścić. Dwie rzodkiewki odłożyć do dekoracji, resztę pokroić w plasterki. Dymkę obrać, szczypiorek umyć. Dymkę i szczypiorek posiekać. Ser feta pokroić w drobną kostkę.

Olej wymieszać z sokiem z cytryny, dodać zioła, przyprawić do smaku solą i pieprzem, wymieszać.

Warzywa, kielki i ser przełożyć do salaterki, połączyć sosem.

Odłożone rzodkiewki ponacinać w różyczki. Udekorować salatkę.

## Ziołowa rolada

Przygotowanie: 30 minut

Pieczenie: 1 godzina

Dla 6 osób

\* 1 kg schabu wie-

przowego \* 3 cebule \*

3 łyżki oleju \* 2 ząbki

czosnku \* pęczek natki \*

mały seler korzeniowy \* 2

marchewki \* 1/2 szklanki bulionu z

kostki \* 2/3 szklanki piwa \* sól, pieprz,

rozmaryn

1 porcja – 275 kalorii

Schab naciąć, rozłożyć, rozbić. Oprószyć solą, pieprzem i rozmarynem. Cebule obrać, jedną posiekać. Natkę umyć, posiekać. Czosnek obrać, posiekać.

Łyżkę oleju rozgrzać na patelni, wrzucić posiekaną cebulę, czosnek i natkę, smażyć 2-3 minuty. Mięso posmarować zielonym farszem, zrolować, obwiązać nitą.

Cebule pokroić w ósemki. Marchewki i seler zetrzeć na tarce.

Resztę oleju rozgrzać w brytfannie, zrumienić roladę. Dodać warzywa, wlać gorące piwo i bulion, piec 1 godzinę w temp. 200° C.

## Na śmietance z chrzanem

Pęczek natki umyć, posiekać. Szklanekę gęstej śmietany wymieszać z 3 łyżkami chrzanu. Dodać natkę, przyprawić solą i pieprzem, wymieszać. Sos wylać na płaską miseczkę, ułożyć przekrojone na pół jajka.

DANUTA JANCZEWSKA

# POKONAĆ SIEBIĘ

21 marca Zespół Szkół w Trzcianie odwiedzili niezwykli ludzie. Można o nich powiedzieć, że odnieśli zwycięstwo nad sobą, nad własną słabością.

**B**yli to panowie: **Julian** – lat 61 i **Tadeusz** – lat 44, stali mieszkańcy schroniska dla bezdomnych w Rzeszowie, działacze Rzeszowskiego Koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Mówią o sobie: – Jesteśmy niepijącymi alkoholikami. Swoje życiorysy nazywają „piciorysami”, ponieważ całe ich dorosłe życie było niekończącym się piciem. Obydwaj podzielili się z młodzieżą swoimi przeżyciami z koszmarnych lat zdominowanych przez alkohol.

Z podziwem dla odwagi cywilnej słuchałam ich opowieści o tym, „jak to się zaczęło”. – Początkowo – mówili – piliśmy „jak wszyscy” i nie czuliśmy jeszcze niepokoju, odrzucaliśmy myśl, że „coś jest ze mną nie tak”, a potem nie wiadomo kiedy zaczęła postępować degrengolada fizyczna i psychiczna.

Alkoholizm doprowadził do utraty pracy, rodziny, konfliktu z prawem, wewnętrznego osamotnienia, wreszcie do bezdomności, poniżenia i picia, picia, picia... – żeby przeżyć, zapomnieć, żeby nie myśleć.

Pan Julian twierdzi, że jego silna wiara i ludzie, pomogli mu przetrwać nałóg. Od 18 lat nie pije. Od dwóch lat mieszka w schronisku dla bezdomnych, w którym, jako „złota rączka”, robi wszystko bezpłatnie. Od 2 lat jest też redaktorem gazetki „Przemiana”. Pan Julian, według Aleksandra Zaciosa – prezesa Koła Rzeszowskiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta – z uporem i determinacją stara się wywiązywać z nałożonego na siebie samego zadania: żyć w abstynencji.

Za zgodą i aprobatą pana Juliana publikujemy pierwszą część jego „piciorysu”.

\* \* \*

**C**zęsto zadaję sobie pytanie, dlaczego ja? Dlaczego ja właśnie jestem niewolnikiem alkoholu?

Wielu moich kolegów, z którymi piłem, to dziś nobliwi panowie na wysokich stanowiskach lub zasłużonej emeryturze. Oczywiście, nie piją.

Z całej naszej paczki ja jeden zostałem alkoholikiem. Przyczyny szukałem nawet we własnych genach, lecz odpowiedzi nie znalazłem. Może dlatego, że moja wiedza o rodzinie sięgała tylko do pradziadków ze strony matki? Nie wiem, jacy byli pradziadkowie ze strony ojca.

Przypominam sobie moje pierwsze zetknięcie z alkoholem. Chodziłem do technikum, otrzymywałem stypendium – w tamtych czasach – 175 zł. Z pieniędzy nie musiałem rozliczać się przed rodzicami. Gdy nadeszły moje 18. urodziny, postanowiłem uczcić to wydarzenie z kolegami. Kupiliśmy po ćwiartce wódki

– ja wiśniówkę, która mi bardzo smakowała. Kupiłem więc następną i poszedłem do swojej dziewczyny.

Gdy do niej przyszedłem, jej ojciec też był na dobrym rauszu. Stwierdził, że wiśniówka, to babska wódka. Poszedłem więc po pół litra czystej.

Moja dziewczyna nie piła, była niezadowolona że ja piję i to w dodatku z jej ojcem. Po kilku godzinach, nie byłem w stanie pójść do domu. Zostałem na noc u dziewczyny. Myślę, że ta noc zaważyła na całym moim dalszym życiu. Okazało się bowiem, że po wspólnie spędzonej nocy, moja dziewczyna jest w ciąży.

Skończyły się moje marzenia o studiach, rozpocząłem pracę, którą nawet polubiłem i która była w tamtych czasach niezłe płatna. Rozeszły się moje drogi i kolegów. Ja stałem się automatycznie jakby starszy, bo przecież zostałem tatą. Znalazłem nowych kolegów, niektórych znacznie od siebie starszych.

Z czasem zacząłem bywać i w damskim towarzystwie: koleżanek z pracy, mężatek, panien, rozwódek. Na takie życie potrzeba jednak pieniędzy, więc zacząłem kombinować w pracy. W rezultacie znalazłem się w więzieniu za przestępstwo gospodarcze. Żona rozwiodła się ze mną. Po wyjściu z więzienia zostałem sam. Moje dotychczasowe towarzystwo też odwróciło się ode mnie. Wtedy zacząłem pić, jak to się mówi – na umór. Staczałem się. Następnym wyrok otrzymałem za nie płacenie alimentów. Wpadłem w błędne koło: picie – więzienie, więzienie – picie.

c.d.n.

JADWIGA OLESZCZUK



Fot. Zbigniew Lis



## Konwent przewodniczących rad

**Na** zaproszenie Stanisława Obara, przewodniczącego Rady Powiatu Rzeszowskiego, spotkali się 6 marca w Rzeszowie przewodniczący 14 rad miast i gmin pow. rzeszowskiego. O ile władza wykonawcza, a więc burmistrzowie i wójtowie nowych gmin, kontaktowali się już wcześniej wielokrotnie, o tyle gremium składające się z przewodniczących rad obradowało po raz pierwszy.

Na spotkanie przyjechali wszyscy zaproszeni. Przewodniczący rad miast i gmin dyskutowali m.in. o funkcjonowaniu w praktyce nowych struktur administracji samorządowej. Zwracali uwagę, iż obywatel nie wdaje się w dyskusje kompetencyjne i nie szuka odpowiedzi na pytanie: czyja jest droga, czyja szkoła, czyj ośrodek zdrowia; chce rozwiązania problemów i przede wszystkim szuka pomocy w macierzystej gminie. Mnożenie urzędów utrudnia skuteczną pomoc. Gminy okrzepły w ciągu 10 lat funkcjonowania i chętnie poszerzą zakres obowiązków – deklarowali przewodniczący rad.

Szczególne zainteresowanie wzbudziły problemy związane z montażami i modernizacją dróg minionym roku. W Rzeszowskim jest 592 km dróg powiatowych, w I półroczu 1999 roku aż 510 km wymagało natychmiastowego remontu. Powiatowy Zarząd Dróg oszacował potrzeby finansowe na ponad 160 mln zł. Tymczasem subwencja drogowa wyniosła zaledwie 4 mln zł. Udało się ją powiększyć o dodatkowe 2,5 mln zł, ale to za mało, by radykalnie poprawić stan dróg.

Dyskutowano również o sytuacji placówek oświaty i ośrodków zdrowia. Sukcesem samorządu powiatu jest to, że placówki nie zadłużyły się, nawet poprawiono ich funkcjonowanie, m.in. zakupiono aparat RTG, mammograf, a w szkołach pojawiły się nowe komputery (Błażowa). Kontynuuje się także remonty i rozbudowy.

Podczas spotkania przewodniczący rad gmin proponowali ściślejszą współpracę radnych powiatowych z radami macierzystych gmin. Postulowano także stworzenie swoistego lobby na rzecz rozwoju powiatu i wzajemnego wspierania się, a nie konkurencji, przy araniach o dodatkowe pieniądze.

Uczestnicy spotkania zaproponowali, aby w podobnym składzie odbywały się one dwa razy w roku.

**JERZY BEDNARZ**  
Wicestarosta rzeszowski

## Budżetowa sesja

**26** lutego 2000 roku radni obradowali na XIII i zarazem pierwszej w tym roku sesji Rady Powiatu Rzeszowskiego. Gośćmi byli: Komendant Miejski Policji w Rzeszowie, podinspektor Stanisław Zawisłak oraz dyrektor ZOZ nr 2 – Aleksander Panek.

Podinspektor Stanisław Zawisłak poinformował radnych o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w powiecie. Podkarpackie należy do najbezpieczniejszych w kraju. Dobra organizacja służby prewencyjnej ogranicza dotychczasowy wzrost przestępczości. Z policyjnego raportu wynika, iż w pow. rzeszowskim najbardziej zagrożone przestępczością są gminy: Boguchwała, Głogów Młp., Krasne, Tyczyn i Świlcza.

**Wszystkie kobiety (35-60 lat) zostaną przebadane pod kątem raka piersi.**

# Z ŻYCIA GMINY I POWIATU

**Aż 95% budżetu stanowią subwencje i dotacje, które samorządowcy nazywają „pieniężkami znacznymi”.**

Do najczęściej popełnianych przestępstw należą włamania do obiektów, samochodów, kradzieże, wymuszenia rozbójnicze.

Spśród komisariatów gminnych działających w powiecie, najbardziej obciążone pracą były: w Boguchwał (198 spraw), Głogowie Młp. (172) oraz Krasnem (155).

Przez cały rok podejmowano działania profilaktyczne wśród dzieci i młodzieży. Ich celem było zwiększenie bezpieczeństwa na drogach. Policjanci spotykali się z młodzieżą w szkołach oraz w czasie wakacji w miejscach zorganizowanego wypoczynku. Ze statystyk wynika, że w pow. rzeszowskim nastąpił spadek czynów zabronionych popełnianych przez nieletnich, choć problemu nie można lekceważyć. Prowadzono również rozpoznanie wśród młodzieży związane z przeciwdziałaniem narkomanii. Odnotowano 33 osoby nieletnie uzależnione od narkotyków.

Aby ograniczyć udział osób nietrzeźwych w ruchu drogowym, przeprowadzono akcje „Pomiar” i „Trzeźwość”. W okresie wyjazdów dzieci na wycieczki prowadzono kontrolę trzeźwości kierowców oraz stanu technicznego autobusów.

Aleksander Panek, dyrektor ZOZ nr 2, poinformował m.in. o rozpoczęciu programu profilaktycznych badań mammograficznych wśród kobiet zamieszkujących powiat rzeszowski. Przebadane zostaną wszystkie mieszkanki w wieku od 35 do 60 lat. Akcja jest możliwa dzięki Radzie Powiatu, która wyasygnowała ponad 200 tys. zł na zakup mammografu. ZOZ nr 2, do którego zapisana jest większość mieszkańek powiatu, zaangażował w realizację programu pracujące na naszym terenie położne środowiskowe. Badania sfinansuje Podkarpacka Kasa Chorych.

Rada uchwaliła również budżet na 2000 rok. Wydatki mają wynieść ponad 34 mln zł. Wysokość subwencji drogowej, jaką otrzymał powiat, to ponad 4 mln zł, a oświatowej – ponad 10 mln zł.

95% budżetu stanowią subwencje i dotacje, które samorządowcy nazywają „pieniężkami znacznymi”, gdyż przekazywane są powiatowi na określone cele. Zaledwie 5% stanowią pieniądze, którymi Rada Powiatu może swobodnie dysponować. Przeciwno takiemu podziałowi środków oraz niedoszacowaniu budżetu zaprotestowali radni.

Zapelowano również do parlamentarzystów woj. podkarpackiego o przyspieszenie prac nad projektem ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. „Ustawowo zagwarantowana samodzielność jest fikcją w sytuacji, gdy większość dochodów stanowią dotacje i subwencje, a znikomą część, dochody własne” – napisano w uchwale Rady w tej sprawie.

**R**adni powiatu jednogłośnie przyjęli także uchwałę o herbie i fladze powiatu. Symbolika herbu odwołuje się do historii i tradycji tej części Polski. Na błękitnej tarczy widnieje lew w koronie, który trzyma herb Rzeszowa na czerwonym tle. Projekt herbu opracowany przez Centrum Heraldyki Polskiej, działający przy Fundacji Tradycji Rzeczypospolitej, został zaakceptowany przez Heraldyczny Punkt Konsultacyjny przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Wizerunek ukoronowanego lwa zalicza się do najstarszych herbów ziemskich, w Polsce pojawił się w połowie XIV wieku.

Flaga powiatu – na błękitnym płacie umieszczony, jak w herbie, lew z tarczą, zaś po obu stronach płatu znajdują się dwa żółte pasy.

**Stanisław Obara**  
przewodniczący Rady Powiatu

„Przez pilność i wytrwałość zajdziesz coraz dalej...”

R. Schumann

# MUZYCZNE SIOSTRY

Szkoła Muzyczna I stopnia w Trzcieńcu rozpoczęła działalność 1 września 1993 roku, a jej „starsza siostra” – Szkoła Muzyczna II stopnia, 1 września 1997 roku. Jest to jedyna w Polsce szkoła artystyczna na wsi. Obie mieszczą się w budynkach Zespołu Szkół w Trzcieńcu.

**D**ecyzją Ministra Kultury i Sztuki w 1994 roku Szkoła Muzyczna I stopnia, a w 1999 roku Szkoła Muzyczna II stopnia otrzymały uprawnienia szkoły publicznej. Oznacza to, że traktowane są na takich samych zasadach, jak szkoły państwowe. W roku szkolnym 1999/2000 naukę pobiera 74 uczniów, w tym 52 z gminy Świlcza, pozostali są z ościennych gmin (Iwierzycy, Sędziszów, Rzeszów).

Uczniowie doskonalią swe umiejętności pod kierunkiem 15 pedagogów muzyków – instrumentalistów.

Trzcieńską Szkołę Muzyczną I stopnia ukończyło dotąd 59 absolwentów, z których 21 kontynuuje naukę bądź to w Liceum Muzycznym w Rzeszowie, bądź w Szkołach Muzycznych II stopnia w Trzcieńcu i Rzeszowie.

\*\*\*

Zespół Szkół Muzycznych w Trzcieńcu ogłasza nabór do:

1) Niepublicznej Szkoły Muzycznej I st. (6-letniej – dział dziecięcy i 4-letniej – dział młodzieżowy).

2) Niepublicznej Szkoły Muzycznej II st. (6-letniej) na rok szkolny 2000/2001.

ZSM prowadzi naukę w klasach: fortepianu, akordeonu, skrzypiec, wiolonczeli, gitary, klarnetu, saksofonu, trąbki, puzonu, perkusji.

Uczniowie Szkoły Muzycznej w Trzcieńcu.



Szczegółowych informacji udziela sekretariat ZSM, 36-071 Trzcieńca (Szkoła Podstawowa), tel. (0-17) 851-41-31.

ale, czad – ale fajnie  
buda – szkoła  
bajerancko – fajnie  
brachol – brat  
burak – wieśniak, prostak  
brechtać się – śmiać się  
bibka – popijawa  
balety – spotkanie towarzyskie  
chata, chajza – dom  
czereśniak – wieśniak  
dopalacz – ocena dopuszczająca  
dupowłaz – lizus  
flakami drze – denerwować się  
fuks – mieć szczęście  
gała, sztuka, korba, pała, lufa, kapa – ocena niedostateczna  
idę na wieczną mękę – idę się uczyć  
jadzia – stołówka, jadalnia  
kitujesz – zmyślasz, okłamujesz  
kiblować – powtarzać rok, repetować  
laska – zgrabna, ładna dziewczyna  
lajtowo – bezstresowo  
laba – wagary  
iść na żywca – decydować się na coś, nie patrząc na konsekwencje  
impreza – spotkanie towarzyskie  
łapać, kosić, wyciskać – sprawdzać wiadomości ucznia  
mazepa – brzydka dziewczyna  
mutant popromienny – ktoś nienormalny  
mieć cykora – bać się

Czy rozumiesz mowę swego dziecka?

## Słownik małolata

chata,  
chajza –  
dom,  
lajtowo –  
beztrosko,  
mutant  
popromien-  
ny – ktoś  
nienormal-  
ny,  
rypać –  
odpisywać

mieć pietra – j.w.  
misje – wagary  
mymluś – ktoś ślamazarny, maminsynek  
nie czaje, nie jarzę, nie kumam – nie rozumiem  
odlotowo – więcej niż fajnie  
O.K. – wszystko w porządku, dobrze  
psychiatryk – internat  
pikawa – serce  
potupawa – zabawa wiejska  
pikuś – łatwa kartkówka  
rypać, zwałać – odpisywać, ściągąć  
spoko – fajnie, dobrze  
spadaj, splywaj – idź sobie do...  
stara, starszy – rodzice  
siora – siostra  
styknie – wystarczy  
spadka – wagary  
szmal, kasa, miedź – pieniądze  
skrót ndst – nadzwyczajnie dobry stopień  
trawnik – ogolona głowa  
totalne dno – więcej niż źle  
totalna kłapa – całkowita kłęska  
zmaścić – zepsuć coś  
ziać – śmiać się



**„Biblioteka jest instytucją, która samym swoim istnieniem świadczy o rozwoju kultury”**

**Jan Paweł II**

Biblioteka Publiczna w Trzcianie mieściła się w starym Domu Ludowym, wybudowanym jeszcze w 1904 r. Od niedawna i po wielu bojach doczekała się nowego pomieszczenia.

**B**iblioteka istnieje od 1957 roku. Jej zbiory liczą 23 192 woluminy. Średnio korzysta z niej około 500 czytelników: ze szkół podstawowych, gimnazjalnych, ponadpodstawowych, studenci i ludzie starsi.

Wśród nich na szczególną uwagę i pochwałę zasługują panie: **Janina Czajkowska, Zofia Piątek i Maria Pięta**. Korzystają one z biblioteki od wielu, wielu lat. Pamiętają jeszcze punkty biblioteczne powołane przez Powiatową Bibliotekę w 1947 roku.



Czytelnia dla dzieci.

## Trzciańska księżnica

Punkt ten prowadzony był przez **Janinę Dziezic, Zofię Piątek i Marię Kawalec**.

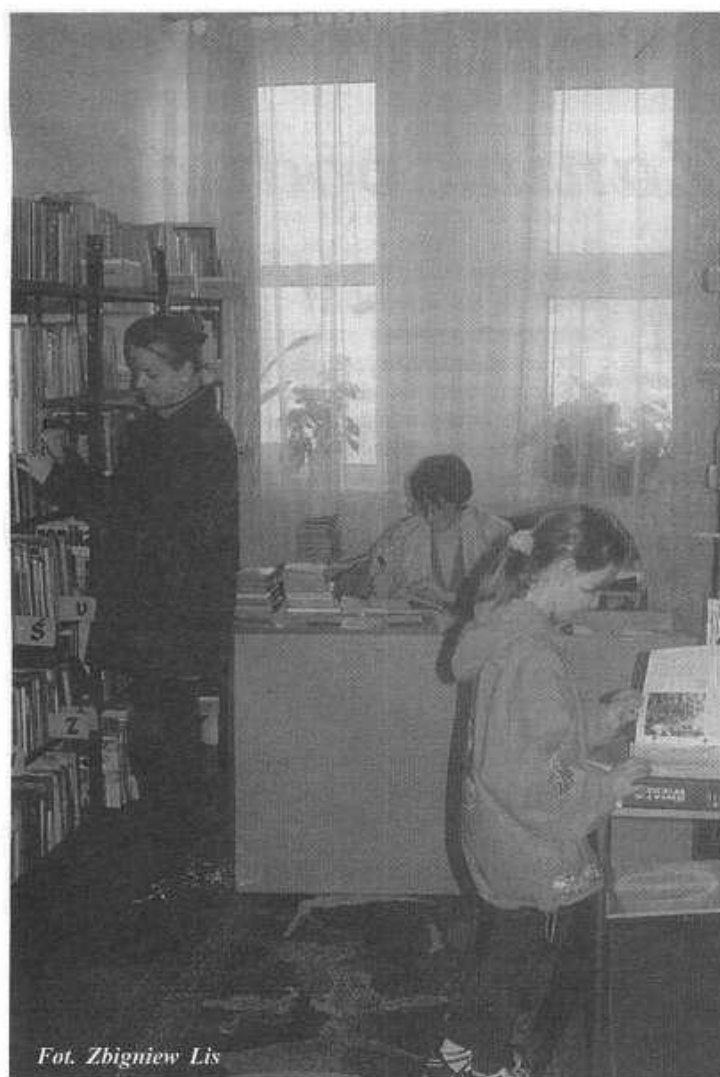
Obecnie biblioteka posiada oddzielne pomieszczenie dla najmłodszych, w którym znajduje się czytelnia. Można również korzystać z księgozbioru podręcznego i czasopism. Coraz częściej pojawiają się w niej studenci, poszukujący specjalistycznych publikacji. Jest ich, z uwagi na brak pieniędzy, bardzo mało.

Z biblioteki korzystają również dzieci z Błędowej Zgłobieńskiej, Dąbrowej, a także dojeżdżający do szkół w Trzcianie. W poszukiwaniu pieniędzy na zakup nowości książkowych, sołtys wsi, pan **Kazimierz Łagowski** kwestował na ten cel, za co bardzo dziękujemy.

Jak wszystkie placówki kulturalne, również nasza biblioteka cierpi na brak funduszy przeznaczonych na zakup książek. Dziękujemy więc serdecznie za darowizny, jakie otrzymaliśmy od biznesmenów z Trzciany. Liczymy na dalszą pomoc. Na zakup lektur i literatury beletrystycznej uzbieraliśmy dotąd 600 zł.

Biblioteka w  
nowym Domu  
Ludowym.

**DOROTA JĘDRAL**



Fot. Zbigniew Lis

# TEŻEC

**Teżec jest chorobą wywołaną przez jedną z najsilniejszych toksyn bakteryjnych, produkowanych przez beztlenową laseczkę teżca. Bakterie znajdują warunki do rozwoju w środowisku ran zanieczyszczonych kurzem, glębą, kałem, śliną niektórych zwierząt.**

**T**eżec może rozwijać się zarówno w dużych, głębokich ranach, jak i banalnych zadraniach, miejscu po wbiciu drzazgi, czy niesterylnych iniekcjach (np. u narkomanów). Większość zachorowań występuje w lecie, co zbiega się z nasileniem prac rolnych i większą ilością urazów.

Choroba rozwija się od 2 do 50 dni, od wniknięcia bakterii do organizmu. Polega na stopniowo nasilających się skurczach mięśni. Dochodzi do szczykościsku, ostrych, bolesnych skurczów mięśni całego ciała. Może dojść do skurczu mięśni oddechowych, co doprowadza do niewydolności oddechowej i śmierci. Kiedyś śmiertelność z powodu teżca wynosiła nawet 75%, a obecnie sięga 30-40%.

Działania profilaktyczne, tzn. szczepienia doprowadziły do znacznego spadku zachorowań na teżec. Większość z nich występuje u osób powyżej 50. roku

**Choroba rozwija się od 2 do 50 dni, od wniknięcia bakterii do organizmu.**

życia (nie szczepieni, lub szczepieni bardzo dawno temu). Dzieci szczepi się 4-krotnie w ciągu pierwszych dwóch lat życia, następnie w 6., 14. i 19. roku życia. Dorośli powinni doszczepiać się co 10 lat.

Szczepionka jest preparatem bezpiecznym i nie wywołuje powikłań. Szczepienia są bezpłatne, wykonują je: gabinety higieny szkolnej (młodzież), przychodnie rejonowe, ośrodki zdrowia, przychodnie zakładowe, gabinety lekarzy rodzinnych.

W przypadku zranienia powinno się dokładnie oczyścić ranę, umyć wodą bieżącą, wodą utlenioną lub innym preparatem odkażającym. Decyzję o podaniu antybiotyku, surowicy i dalszym postępowaniu podejmuje lekarz.

Liczba zachorowań na teżec w latach 1995-1999 w woj. podkarpackim, w porównaniu z liczbą zachorowań w kraju:

Rok	Polska	Woj. podkarpackie
1995	44	5
1996	46	5
1997	37	2
1998	22	0
1999	21	4

Informacji na temat szczepionki, sposobu podawania i placówek szczepiących udzielają pracownicy Miejskiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Rzeszowie, lek. med. **Maria Banaszekiewicz** i mgr **Dorota Gutkowska** (tel. 85-419-69).

**Corocznie na terenach wiejskich wybucha dużo pożarów, spowodowanych głównie wypalaniem traw na łąkach i ścierniskach. To niepokojące zjawisko, niestety, nasila się z roku na rok.**

**B**ezmyślne wypalanie suchych traw nasila się w czasie wiosny i jesieni. We wsiach jest coraz więcej miejsc, gdzie jeszcze do niedawna uprawiano ziemię, a teraz zarastają one trawą, chwastami i zielskiem. Rośliny wysychają, nie skoszone utrudniają odrastanie nowych roślin. Wszystko to dzieje się przez złe użytkowanie łąk i pól.

Rolnicy znaleźli najprostsze rozwiązanie tego problemu – podpalają łąki, zupełnie nie licząc się z następstwami. Wiedzą jedynie, że ogień jest najtańszym sposobem pozbycia się chwastów i suchych traw. Konsekwencją są pożary lasów, torfowisk, często także zabudowań. Płoną w nich nie tylko zwierzęta, ale także ludzie. Bywa, że nawet sami podpalacze.

Ogień trawi torfowiska przez wiele dni, a nawet miesiące, powodując straty w roślinności oraz w kompoście. Wypalana jest bowiem wówczas próchnica, co powoduje kurczenie się gleby i powstawanie szczelin – to zaś prowadzi z kolei do erozji głębszych warstw gleby.

Takie pożary są wyjątkowo trudne do ugaszenia. Wiedzą o tym strażacy, którzy wielokrotnie gasili łąki torfowe w pobliżu Trzciany.

Podpalacze nie wiedzą, że przy temperaturze 50° C następuje śmierć tkanek roślinnych, a w czasie wypalania traw dochodzi ona do 700° C. W takiej zaś tempe-

**Podpalacz nie wie, że przy temperaturze 50° C następuje śmierć tkanek roślinnych.**

## Zanim podpalisz – pomyśl!

raturze niszczone są pączki i pędy, korzenie i najcenniejsze gatunki ziół leczniczych. Wypalanie często także doprowadza do obniżki późniejszych plonów.

Łąki, brzegi rzek, zakrzewienia czy też zadrzewienia polne są miejscami życia różnych gatunków owadów. Są też ostoją ptaków i zwierząt. Przy wypalaniu traw giną m.in. mrówki, drapieżne owady, żaby, jeże, krety, młode zające i ptaki, które mają gniazda lęgowe na łąkach.

Wreszcie podczas wypalania traw powstaje toksyczny dym, którego podstawowymi składnikami są węglowodany z benzopirenem, wstrzymujące odloty pszczoł. Do atmosfery przedostają się też duże ilości dwutlenku węgla, siarki i węglowodanów aromatycznych o rakotwórczym działaniu.

Niestety, mimo podejmowanych działań przez straż pożarną i ochronę środowiska, nie udało się do tej pory wyrugować niedobrego obyczaju.

Wypalanie traw i ściernisk, przypomnijmy, jest ustawowo zabronione. Kary jednak za to, jak dotąd, są zbyt niskie. Powinny być dotkliwsze, a co najważniejsze – skutecznie odstraszać bezmyślnych podpalaczy.

Przyszła wiosna, a wraz z nią okres robienia porządków. Zanim podpalimy suche trawy na łąkach i polach, zastanówmy się nad skutkami. W wielu przypadkach mogą być one tragiczne.

**WŁADYSŁAW KWOCZYŃSKI**



# Jedni porządkują, inni zaśmiecają



Zagroda leśniczego



Agnieszka Rasińska



Grzegorz Zajac z synami



Jest jeszcze wielu smieciarzy...



# Wielkonočne kompozycje



Kompozycje  
pani  
Bożeny Rosińskiej (3)



Kompozycje  
pani  
Ireny Tłuczek (2)

Fot. Zbigniew Lis (5)

